

Rosja wobec proeuropejskich protestów na Ukrainie

Agata Wierzbowska-Miazga

Władze Rosji długo nie komentowały protestów na Ukrainie. Dopiero 2 grudnia po południu prezydent Władimir Putin stwierdził m.in., iż: wydarzenia na Ukrainie bardziej przypominają pogromy niż rewolucję, działania opozycji to próba obalenia legalnych władz; nie mają nic wspólnego z wyborem europejskim, lecz stanowią realizację planu politycznego związanego z kampanią wyborczą w wyborach prezydenckich; są one realizowane przez przygotowane, dobrze wyszkolone grupy ludzi. W podobnym tonie wypowiedzieli się lider partii komunistów – Giennadij Ziuganow oraz szef LDPR Władimir Żyrinowski, a także szef komitetu ds. międzynarodowych Dumy Państwowej Aleksiej Puszkow. Oskarżyli oni Zachód o inspirowanie protestów, podkreślając, że nie odzwierciedlają one nastrojów społeczeństwa ukraińskiego. 3 grudnia wicepremier Rosji Dmitrij Rogozin spotkał się z premierem Mykołą Azarowem tuż przed głosowaniem nad wotum nieufności dla jego rządu. Po głosowaniu strona ukraińska poinformowała, że Gazprom prolongował do wiosny konieczność spłaty należności za gaz dostarczony Ukrainie w III kwartale br., a Rosja planuje współpracę z przemysłem lotniczym Ukrainy.

Wydarzenia na Ukrainie są szeroko relacjonowane przez rosyjskie media. Dominuje przekaz negatywny, eksponowane są przejawy agresji protestujących, podkreślany jest chaos i brak kontroli nad protestami, zarówno ze strony władz, jak i opozycji. Pojawiają się tezy o groźbie dezintegracji Ukrainy, zwłaszcza wzrostu nastrojów separatystycznych na Krymie. Jednocześnie podano, że w przyszłym tygodniu Wiktor Janukowycz podpisze w Moskwie „mapę drogową” współpracy ukraińsko-rosyjskiej.

Komentarz

- Proeuropejskie protesty na Ukrainie w dużym stopniu niwelują sukces rosyjskiej polityki zagranicznej, jakim było doprowadzenie do fiaska szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie. Tym można wytłumaczyć początkowy brak publicznych reakcji władz rosyjskich, które nie chciały w oczach opinii społecznej stać się podmiotem wydarzeń na Ukrainie, a następnie próba zdezwauowania protestów jako niereprezentatywnych dla nastrojów społecznych, burzących stabilność Ukrainy i inspirowanych z zewnątrz. Wstrzymując się z reakcją, władze rosyjskie czekały ponadto zapewne na rozwój wydarzeń na Ukrainie.
- W interesie Rosji jest utrzymanie się u władzy na Ukrainie osłabionego prezydenta Wiktora Janukowycza, skazanego na współpracę z Rosją w efekcie trwałego pogorszenia lub wręcz zamrożenia stosunków z UE. Taki prezydent będzie dla Moskwy stosunkowo łatwym partnerem w realizacji kolejnych celów polityki wobec Ukrainy, która prowadzić

ma do integracji tego kraju ze strukturami Unii Celnej i w konsekwencji włączenia go do strefy ścisłych wpływów rosyjskich. Ostre wypowiedzi Władimira Putina, a jednocześnie perspektywa możliwego wsparcia gospodarczego, stanowiły próbę nacisku na prezydenta Janukowycza, mającą odwieść go od prób kompromisu z protestującymi. Takie porozumienie otworzyłoby mu ponownie możliwości dialogu z UE. Jednocześnie Rosja może się obawiać, że realizacja części postulatów opozycji, w tym zmiana rządu, wzmocniłaby pozycję polityczną przeciwników Janukowycza i mogłaby przyspieszyć zmianę władzy na Ukrainie. O zaangażowaniu Rosji w realizacji tego scenariusza świadczy spotkanie wicepremiera Rogozina z premierem Azarowem.